

Była wielką aktorką. Nigdy nie pozwoliła sobie na gwiazdorskie fochy



▲ Poete, komunistę Leona Pasternaka poślubiła 5 marca 1940 roku. Rozstali się w 1956. Ryszard Marek Groński powiedział: – Leon Pasternak był ideowcem do końca, wiernym do ostatniego tchnienia



Lubiła prostotę. W życiu i na scenie. Ryszarda Hanin była damą

Zartowała, że odkąd pamięta, zawsze była stara. Nie miała trzydziestki, gdy zagrała 80-letnią staruszkę. Amantem był Aleksander Bardini. – Tacy Romeo i Julia, tylko dużo, dużo starsi – śmiała się. Dlatego później nie przeżywała, że gra kobiety dojrzałe. – Jest czas na granie amantek, młodych dziewczyn, potem żon, matek, babek – mówiła. – Aktor musi mieć świadomość swoich możliwości, są granice, których nie da się przekroczyć.

Ryszarda Hanin (właściwie Hahn) urodziła się 30 sierpnia 1919 r. we Lwowie. Ojciec był przemysłowcem, posiadał tartak, lasy. Matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci: Ryszardy i starszego 10 lat Leonarda. Luniek, jak o nim mówiła aktorka, miał na nią wielki wpływ. Skończył psychiatrię w Mediolanie. Oprócz tajemnic duszy interesowały go poezja i muzyka. Przyjaźnił się ze śpiewakami, poetami i pisarzami.

Do Polski wpadła tylko na wakacje

Między innymi z poetą Leonem Pasternakiem, późniejszym mężem aktorki. Dzięki bratu znalazła się w doborowym towarzystwie. Sama była świetnie wychowana. Znała języki obce, grała na fortepianie, uczyła się śpiewu i tańca. Po maturze wyjechała do Paryża. Tam studiowała romanistykę na Sorbonie, której nie ukończyła. Później w ankietach personalnych pisała: „wyszktałenie wyższe, niepełne”.

Z Paryża pojechała na wycieczkę do Afryki. Do Lwowa wróciła w drugiej połowie sierpnia 1939 roku. Ponieważ do Polski wpadła tylko na wakacje, w paryskim mieszkaniu zostawiła wszystkie rzeczy... W ostatnich dniach sierpnia spotkała Leona Pasternaka, który po kolejnych kilku miesiącach więzienia wyszedł na wolność.

Pasternak od dawna darzył ją uczuciem. Tym razem pokochała go i ona. Pobrali się 5 marca 1940 roku. Małżeństwo rozpadło się 16

Z Sylwestrem Maciejewskim w filmie „Śpiewy po rosie” Władysława Ślesickiego



▲ Za rolę w „Jeszcze tylko ten las” Jana Łomnickiego otrzymała w Gdyni nagrodę dla najlepszej aktorki. Z Joanną Friedman

lat nie ma ód nas



◀ Z Bronisławem Pawlikiem w filmie „Don Gabriel” Ewy i Czesława Petelskich (1966 rok)

▼ W „Seksmisji” Juliusza Machulskiego zagrała Dr Yandę



lat później. Najwyraźniej jednak nigdy nie przekreśliła wspólnie przeżytych lat. W testamencie połowę swojego majątku zapisała hospicjum onkologicznemu pod warunkiem nazwania jednej z sal imieniem Leona Pasternaka.

Potem 16 lat dzieliła życie z aktorem Janem Matyjaszkiewiczem. Rozstali się, gdy poznał późniejszą żonę Annę Borowiec. Tym razem pani Ryszarda zdecydowała się żyć sama. Nie wracała do wspomnień. Serdeczna i prostolinijna, nie lubiła mówić o sobie. – Nie dlatego, że mam jakieś tajemnice do ukrycia, po prostu nie czuję potrzeby zwierzeń. Nie rozpamiętuję. Było, przeszło. Raz jest dobrze, innym razem źle. Trudno.

Sprawy zwykle dzięki niej stawały się magiczne

Ubolewała, że ludzie widzą w niej kobietę smutną. Sama uważała się za śmieszkę. Miała też ogromne poczucie humoru. Nikt tak smakowicie nie potrafił opowiadać kawałów, śmiać się serdecznie z usłyszanych dowcipów. Potrafiła też celebrować chwile i cieszyć się małymi rzeczami. Sprawy zwykle w towarzystwie Ryszardy Hanin stawały się wyjątkowymi.

Uwielbiała też podróżować. Pakowała wielki plecak i wyruszała na górską wędrowkę. Wakacje pod namiotem przedkładała nad ekskluzywne hotele. Lubiała prostotę. W życiu i na scenie. Była wielką

aktorką, nigdy nie pozwoliła sobie na gwiazdorskie fochy. Śmieszyły ją pozy. Nie znosiła kabotyństwa. – Nie są mi potrzebne 3 samochody i ochrona. Jeżdżę „maluchem”. Nie marzę o futrach ani biżuterii.

Jak na damę przystało, nikomu nie sprawiła kłopotu

Choć była damą, żadnemu reżyserowi nigdy nie przyszło do głowy obsadzić jej w takiej roli. Żadna polska aktorka nie umiała tak jak ona zagrać kobiet prostych. Była wielką aktorką małych ról. Jerzy Antczak mówił: – Są ludzie, których intuicji artystycznej dowierza się w tej samej mierze, co własnej. Ja Rysi ufałem bezgranicznie, jako aktorka nigdy się nie myliła.

Jej wielką odwzajemnioną miłością był teatr. Podobnie praca w szkole teatralnej. Uwielbiała pracować ze studentami. Studenci uwielbiali ją. – Nigdy nie traktowałam tej pracy zastępczo. Szkole, w której uczyła 43 lata, zapisała w testamencie połowę majątku na fundusz zdrowotny studentów.

Zmarła nagle 1 stycznia 1994 roku w Świdrze pod Warszawą. Nikt nie wiedział, jak bardzo była chora. Jak na damę przystało, pozostała dyskretna do końca. Nikomu nie zwracała sobą głowy. **LJ**